

## **Piotr Gontarczyk: Kołakowski poza zasięgiem SB**

Kiedy w początkach marca 1968 roku wybuchły protesty akademickiej młodzieży, odpowiedzialnością za nie obarczono także Leszka Kołakowskiego. Usunięty z Uniwersytetu dostał pracę w PAN. Ale jego sytuacja była trudna: miał już przeciwko sobie ściśle współpracujące struktury PZPR, SB i cenzury – pisze Piotr Gontarczyk w książce „10 dzielnych ludzi”. Przytaczamy jej fragment w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Kołakowski a metanoia lewicy.

W 1963 roku Służba Bezpieczeństwa przystąpiła do metodycznego rozpracowywania Leszka Kołakowskiego. Za znanym filozofem podążała ekipa z Departamentu B Ministerstwa Spraw Wewnętrznych („obserwacja”). Skrupulatnie kontrolowano jego korespondencję, a w mieszkaniu i w telefonie założono podsłuch.

### **Marksista**

Początkowo nic nie zapowiadało, że Leszek Kołakowski stanie się obiektem intensywnego rozpracowywania SB. Z komunistami związał się tuż po wojnie, w czasie studiów filozoficznych na Uniwersytecie Łódzkim. Według jednej z notatek SB z lat sześćdziesiątych miał kiedyś wspominać:

*Myśmy chodzili i nosili czerwone gwiazdki z sierpem i młotem, śpiewaliśmy piosenki ze słowami Brunona Jasińskiego[1], która się kończyła „o Polską Republikę Rad”. Nosiliśmy nagany w kieszeniach, przyjaźniliśmy się bezpieką, takich nas było niewielu na uniwersytecie. Myśmy w zasadzie nienawidzili tej nacjonalistycznej frazeologii Gomułkowskiej. Tej, co głosiła — demokracja, naród, Maria Konopnicka, Kościuszko. To wszystko bzdura. My jesteśmy komunistami i chcemy komunizmu. To, że się wyrzuciło [w 1948 roku] Gomułkę, było dla nas bardzo przyjemne.*

W 1949 roku Kołakowski przeniósł się do Warszawy. Tu pracował w szkole partyjnej przy KC PZPR i na Uniwersytecie Warszawskim, był też redaktorem „Nowych Dróg”[2] — głównego komunistycznego organu ideologicznego.

W czasach stalinowskich Kołakowski ostro zwalczał tzw. filozofię burżuazyjną. Szczególnie niewybrednie atakował Kościół katolicki. Instytucję tę traktował jako ostoję ciemnoty i zabobonu, pisał też o „kolaboracji Watykanu z Hitlerem”. Zapewne z tego powodu, kreśląc ostatnio biogram Kołakowskiego w katolickim „Tygodniku Powszechnym” („Leszek wspomniał”, 01.10.2006 roku), Marcin Król rozpoczął swą opowieść dopiero od 1962 roku. Sam bohater szkicu zachowuje w tej kwestii więcej intelektualnej rzetelności. W „Die Zeit” w latach siedemdziesiątych Kołakowski stwierdził, że w czasach stalinowskich jego stanowisko filozoficzne akceptowało terror i przemoc jako „obronę wartości uniwersalnych”. Dopiero antysemickie i szowinistyczne hasła z 1949 roku miały spowodować pierwsze wątpliwości.

*Potrzeba było (...) czasu i doświadczenia – mówił po latach filozof – by dostrzec prostą prawdę, że przemoc rodzi przemoc, a nie służy wolności; że terror jest terrorem, a nie środkiem wymierzania sprawiedliwości – krótko mówiąc, że środki determinują sens i istotę celu.*

Rozbrat Kołakowskiego z linią PZPR rozpoczął się na fali Października. W jednym z numerów „Po prostu”[3] usiłował opublikować tekst pod tytułem „Czym jest socjalizm”. Wspomniany artykuł systematycznie i rzeczowo, a przy tym w sposób pozbawiony emocji, opisywał dychotomię pomiędzy założeniami socjalizmu a smutnym obrazem policyjnej dyktatury PRL. Artykuł zatrzymała cenzura – ukazał się on dopiero w kwietniu 1957 roku w „Biuletynie” krakowskiego Politycznego Ośrodka Lewicy Akademickiej redagowanym przez Bernarda (Bolesława) Tejkowskiego.

Po Październiku, kiedy system znowu zaczął kostnieć, Kołakowski został skrytykowany przez I sekretarza PZPR Władysława Gomułkę jako „rewizjonista”. Jakby nie dość było krytyki towarzysza „Wiesława”, w 1962 roku Służba Bezpieczeństwa zdobyła o nim ciekawą informację. Szef Departamentu I Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (wywiadu) pułkownik Henryk Sokolak napisał, że amerykańskie koła naukowe chcą go wykorzystać do swoich intryg. *Wyżej wymienione koła uważają – pisał pułkownik Sokolak – że po odbyciu stypendium i powrocie do kraju dr Kołakowski rozwinie w Warszawie ferment intelektualny.*

Warto również wspomnieć, że Kołakowski utrzymywał kontakty z osobami uznawanymi przez SB za „wrogów ustroju”, współpracował też z Klubem Poszukiwaczy Sprzeczności. Krok za krokiem ze znanego marksisty i intelektualisty związanego z PZPR Kołakowski stawał się człowiekiem co najmniej podejrzanym.

### **Kryptonim „Senator”**

W marcu 1963 roku bezpieka zaczęła intensywne rozpracowanie Leszka Kołakowskiego w ramach sprawy kryptonim „Senator”. W stosownym kwestionariuszu osobowym oficer SB wypełniający rubrykę *zawód wyuczony* wpisał celnie: *filozof*. Pierwszym prowadzącym sprawę Kołakowskiego był starszy oficer operacyjny Wydziału IV Departamentu III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych kapitan Stanisław Rapało. To on sporządził *plan przedsięwzięć operacyjnych*, które miały zmierzać m.in. do zebrania materiałów świadczących o wrogim stosunku do linii partyjnej. Te miały zostać przekazane kierownictwu PZPR. Oprócz tego zamierzano zidentyfikować i kontrolować kontakty Kołakowskiego w kraju i za granicą, a także ograniczać jego wpływ na młodzież akademicką. Plan przewidywał wykorzystanie licznych środków techniki operacyjnej – podsłuchu telefonicznego (PT), podsłuchu pokojowego (PP) oraz perlustracji korespondencji (Biuro W). Do szpiegowania filozofa planowano też wykorzystanie sieci tajnych współpracowników, a przede wszystkim „Henryka”, „K” i „Adama Piotrowskiego” uplasowanych w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Co ciekawe, Kołakowski został poddany skrupulatnej inwigilacji funkcjonariuszy Wydziału IV Biura B (obserwacja) Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Od świtu do późnych godzin nocnych funkcjonariusze SB śledzili „figuranta” określanego kryptonimem „Kolek”. W sumie w

inwigilację znanego już wówczas filozofa zaangażowanych było nie mniej niż kilkunastu funkcjonariuszy, którzy spisywali, jakie sklepy oglądał i gdzie jadł obiad. Przykładowy meldunek z 2 listopada 1963 roku donosi:

*O godz. 15.05 „Kołek” wyszedł z kancelarii [Wydziału Filozofii UW] i udał się Krakowskim Przedmieściem na ul. Nowy Świat do sklepu „Desa”. Po 5 minutach wyszedł i udał się na Aleje Jerozolimskie do baru „Praha”. W barze zjadł obiad, po czym wyszedł i udał się Alejami Jerozolimskimi, Kruczę, na ul. Wilczą (...) Była godzina 15.45.*

Rozpracowanie operacyjne szybko dostarczyło dowodów „negatywnej postawy” Kołakowskiego. Nie było to dla Służby Bezpieczeństwa niczym specjalnie zaskakującym. Jeszcze w lutym 1963 roku jeden z agentów SB (TW[4]„Witold”) z oburzeniem doniósł, że w dyskusji po publicznym wykładzie filozofa wiele wypowiedzi miało charakter antypaństwowy.

*Nie wyobrażam sobie — napisał TW „Witold” — żeby tego rodzaju impreza mogła się odbyć bez konsekwencji (...) w jakimkolwiek ustroju politycznym, który chce i umie zabezpieczyć sobie spokój na odcinku filozoficzno-analitycznym.*

Elementem obciążającym Kołakowskiego były ostre wypowiedzi na temat „socjalistycznej rzeczywistości”. Prócz tego „Senator” utrzymywał kontakty z takimi „wrogami PRL”, jak na przykład Jan Józef Lipski[5]. Służba Bezpieczeństwa dowiedziała się nawet o jego kontaktach z Jerzym Giedroyciem oraz wizycie u kardynała Stefana

Wyszyńskiego. Z powodu spotkania ze Zbigniewem Brzezińskim Kołakowski miał nieprzyjemną rozmowę z funkcjonariuszami SB. Zaczęły się rozliczne kłopoty. Wszelkimi dostępnymi metodami bezpieka starała się przeszkodzić Kołakowskiemu w publicznych wystąpieniach. Kiedy więc „Senator” wybierał się do Krakowa w celu wygłoszenia prelekcji, wyprzedziło go stosowne pismo z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do tamtejszej SB:

*Wskazaniem by było, aby zaawizowane prelekcje Kołakowskiego nie doszły do skutku — w związku z tym prosimy o rozważenie operacyjnych możliwości nie dopuszczenia do zorganizowania w/w spotkań.*

W 1963 roku z maszynopisem nowej książki Kołakowskiego zapoznał się jeden z rozpracowujących go oficerów SB, kapitan Zenon Goroński. W notatce służbowej przepiękną polszczyzną napisał:

*Kołakowski — członek PZPR — (...) w „Fetysze racjonalizmu” reprezentuje teorie racjonalistyczne, które rewidują niektóre filozoficzne podstawy marksizmu. (...) Wniosek: „Fetysze racjonalizmu” Kołakowskiego nie należy drukować, korzyść będzie dając ten papier na podręczniki dla dzieci szkolnych.*

## **Marzec 1968 roku**

W lipcu 1965 roku peerelowski sąd ogłosił wyrok w sprawie autorów „Listu otwartego do członków PZPR” Jacka Kuronia[6] i Karola Modzelewskiego[7]. Obaj zostali skazani — jeden na trzy, drugi trzy i

pół roku więzienia. Po odczytaniu sentencji doszło do znamiennej demonstracji. Według meldunku SB:

*Adam Michnik[8] i stojący obok niego Wiktor Nagórski[9] w sposób demonstracyjny w hollu [sic!] Sądu zainicjowali odśpiewanie Międzynarodówki. Część demonstrantów, m.in. Adam Michnik i Wiktor Nagórski, śpiewali, trzymając wzniesione ręce z zaciśniętymi pięściami oraz akcentując niektóre strofy, np. „Wyklęty powstań ludu ziemi”, „powstańcie, których męczy głód”. Do intonującej Międzynarodówkę grupy przyłączyli się pozostali zebrani — zwolennicy skazanych, a wśród nich L. Kołakowski i J. Lipski.*

W czasie kasacji przed Sądem Najwyższym w październiku 1965 roku adwokat Aniela Steinsbergowa[10] przedłożyła ekspertyzę „Opinia w sprawie pojęcia wiadomości”, która wspierała linię obrony Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego. Dokument ten, prócz profesora Leszka Kołakowskiego, podpisali profesor Maria Ossowska[11] i profesor Tadeusz Kotarbiński[12].

Zastrzeżenia do postawy „Senatora” były już tak poważne, że stały się przedmiotem dociekań Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej KC PZPR. W lutym 1966 roku, kilka dni po złożeniu ustnych wyjaśnień, Kołakowski napisał jeszcze list do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej (CKKP), w którym przedstawił swoje stanowisko. Kopia listu dotarła do SB za sprawą profesora Andrzeja Werblana[13]. Kołakowski pisał:

*Uważałem (...) i uważam — podobnie jak wielu członków partii — że zastosowane wobec Modzelewskiego i Kuronia represje karne są niesprawiedliwe i szkodliwe z politycznego punktu widzenia.*

Nie wiadomo, jak zakończyłaby się sprawa „Senatora” przed CKKP, gdyby nie brzemienisty w skutkach wykład, jaki wygłosił na zebraniu Związku Młodzieży Socjalistycznej (ZMS) Uniwersytetu Warszawskiego w dziesiątą rocznicę Października 1956. Kołakowski zdefiniował w nim PRL jako państwo policyjne, w którym prawo jest narzędziem terroryzowania i deprawowania obywateli. Kraj, w którym nie ma odpowiedzialności rządzących przed rządzonymi, w którym dominuje ubóstwo i bezprawie. W nagraniu dokonany potajemnie przez SB można usłyszeć, jak Kołakowski mówi:

*To wszystko jest nam z pewnością przykre, ale tak sobie myślę, że nie nasze ubóstwo jest najgorsze, że to, co nas najbardziej przygniata, to brak perspektywy, to jest pauperyzacja duchowa, to jest brak oddechu, brak nadziei.*

Niedługo po wykładzie znany już wówczas filozof został usunięty z PZPR. Liczni konfidenci donosili SB o fermentie wywołanym przez całą sprawę w środowiskach naukowych i intelektualnych. Podsuwali też środki zaradcze. Tajny współpracownik oznaczony inicjałem „K” (w innych miejscach prawdopodobnie „J.K.”) podjął się próby skupienia wokół pisma „Argumenty” grupy filozofów, socjologów i publicystów. Mieliby oni zwalczać poglądy takich naukowców, jak Leszek Kołakowski. *Chodzi o to* — zapisał po spotkaniu z „K” major SB Henryk Walczyński — *aby w środowisku naukowym stworzyć ruch*

*intelektualny, który działając z pozycji patriotycznych i socjalistycznych byłby przeciwwą dla elementów liberalno-burżuazyjnych i rewizjonistyczno-syjonistycznych, zajmujących aktualnie czołowe pozycje w nauce polskiej.*

TW „Woliński” proponował rozwinięcie kampanii propagandowej za pomocą odpowiedniej broszury:

*Broszura taka umiejętnie rozesłana do kół inteligenckich w kraju, równocześnie zmusiłaby emigracyjne pisma do zajęcia stanowiska wobec tych spraw, przede wszystkim zaś poderwałaby autorytet kilku osób z kręgu Kołakowskiego w kołach zagranicznych.*

Kiedy w początkach marca 1968 roku wybuchły protesty akademickiej młodzieży, odpowiedzialnością za nie obarczono także „Senatora”. Usunięty z Uniwersytetu Kołakowski dostał pracę w Polskiej Akademii Nauk. Ale jego sytuacja była trudna: miał już przeciwko sobie ściśle współpracujące struktury PZPR, SB i cenzury. Zapewne to przyczyniło się do przyjęcia przez „Senatora” propozycji pracy na uniwersytecie w Kanadzie, którą wystosowano jeszcze przed wydarzeniami marcowymi. W dniu 30 listopada 1968 roku Służba Bezpieczeństwa nakręciła na lotnisku „Okęcie” film uwieczniający ostatnie chwile Kołakowskiego w kraju. Na żądanie nadzorującego sprawę pułkownika Józefa Pielasy planowano dokładną kontrolę rzeczy Kołakowskiego w celu odebrania mu rękopisów i notatek, które ten chciałby ewentualnie zabrać za granicę. Ostatecznie z rewizji zrezygnowano. Film zachował się w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej.

## W Kanadzie i USA

Wyjazd Kołakowskiego z Polski zmieniał reguły funkcjonowania sprawy kryptonim „Senator”. Departament III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych działał tylko na terenie kraju. Z natury rzeczy więc jego funkcjonariusze stracili znaczną część „możliwości operacyjnych”: nie można już było założyć podsłuchu w domu i telefonie filozofa, ściśle kontrolować korespondencji. Także sieć agentów bezpieczeństwa za granicą była zdecydowanie rzadsza niż ta, którą wykorzystywano przeciwko „figurantom” w kraju.

Funkcjonariusze rozpracowujący Kołakowskiego zwrócili się zatem o pomoc do Departamentu I (wywiad) Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o objęcie „Senatora” ścisłą kontrolą operacyjną. Ale i możliwości wywiadu były tu niewielkie. Działania SB ograniczały się głównie do biernego obserwowania rozwoju kariery filozofa. Do rozpracowania kryptonim „Senator” dostarczano wszystkie dane dotyczące działalności Kołakowskiego za granicą (publikacje, treści wystąpień, tłumaczenia artykułów), różne plotki, a także wiadomości z nasłuchu zachodnich radiostacji. Ale najważniejszym źródłem informacji były dla SB listy Kołakowskiego przesyłane do przyjaciół w kraju. Zawierały dużo informacji na temat jego spraw rodzinnych i zawodowych, a także przemyślenia dotyczące otaczającego świata i sytuacji w kraju. Przechwytywane i kopiowane przez funkcjonariuszy Biura W Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, na bieżąco trafiały do sprawy kryptonim „Senator”.

Początkowo wydawało się, że intensywne działania operacyjne wobec „Senatora” w ogóle nie będą potrzebne. Podporucznik E. Kudybiński z Departamentu I Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (wywiadu) w 1969 roku pisał:

*Dotychczasowy pobyt prof. Kołakowskiego na terenie Montrealu zawiódł oczekiwania kół reakcyjnych i antypolskich. Profesor Kołakowski nie angażuje się w żadną akcję antyrządową, nie wypowiada się w sposób, który mógłby być kontynuowany lub podchwytywany przez prasę jako oskarżenie rządu PRL i Partii.*

Po rocznym epizodzie w Kanadzie Kołakowski przeniósł się do Berkeley w USA. Tu został zaskoczony rzeczywistością uniwersytetów amerykańskich, opanowanych przez zrewoltowaną młodzież. Swoich studentów miał określać jako *tłum brodatych szaleńców i znarkotyzowanych nagusów, którzy snują się masami po Berkeley i zapowiadają wojnę domową*. Terroryzowali oni profesorów, żądając stopni bez egzaminów i zamiany tradycyjnych przedmiotów nauczania na „dyskusję o wojnie w Wietnamie”. Pierwszy raz od czasów III Rzeszy zapłonęły książki. Sam Kołakowski był zmuszony przenieść swoje zajęcia do prywatnego mieszkania.

Lewicowe eksperymenty w USA nie spowodowały zmian światopoglądowych Kołakowskiego. Ale w kwestiach ważnych zachowywał się w sposób, który można interpretować jako „głosowanie nogami”. To sytuacja w Berkeley była jedną z ważniejszych przyczyn przenosin Kołakowskiego do Anglii. Kiedy w USA zaczęła się akcja przymusowego przemieszczania dzieci z biednych gett murzyńskich do

szkół dla białych i odwrotnie (polityka „wyrównywania szans”),  
zaostrzyły się konflikty rasowe i dramatycznie spadł poziom amerykań-  
skiego szkolnictwa. Leszek Kołakowski miał wtedy zabrać córkę  
Agnieszkę ze szkoły publicznej do prywatnej. Powrót na Stary  
Kontynent był szansą, by trafiła ona do — jak pisał Kołakowski —  
*normalnej szkoły, a nie postępowej, twórczej i demokratycznej.*

## **Oksford**

W 1970 roku Kołakowski rozpoczął kilkuletni kontrakt w Oksfordzie.  
Stabilizacja zawodowa zbiegła się z coraz ostrzejszymi jego  
wypowiedziami przeciwko warunkom panującym w Polsce. Do  
otwartego, choć „korespondencyjnego” konfliktu z władzami PRL  
doszło już w listopadzie 1970 roku. Wówczas to w Oksfordzie miało  
miejsce spotkanie profesora Kołakowskiego z zaproszonym przez  
studentów ambasadorem (a wcześniej profesorem filozofii na Uniwer-  
sytecie Warszawskim) Marianem Dobrosielskim[14]. PRL-owski  
dyplomata opisywał szeroki zakres swobód obywatelskich w Polsce.  
Kołakowski zaprotestował i opisał, co sam widział i czego doświadczył  
przed wyjazdem z kraju w 1968 roku. Zarzucił Dobrosielskiemu  
manipulacje. W odpowiedzi Dobrosielski wypominał Kołakowskiemu  
zaangażowanie w czasach stalinowskich. Na co ten nazwał ambasadora  
kłamcą.

Wyraźna ewolucja postawy Kołakowskiego wywoływała reakcję  
komunistycznego aparatu. Prowadzący sprawę kryptonim „Senator”  
kapitan Leszek Budzikowski pisał:

*Wystąpienie Kołakowskiego należy widzieć w szerszym kontekście taktyki działania ośrodków dywersji i ludzi z nim związanych w odniesieniu do obozu socjalistycznego, a szczególnie w zakresie oddziaływania na społeczeństwo polskie w tym na inteligencję polską w duchu destrukcyjnym i dezintegrującym, zapobiegającym ewentualnym pozytywnym przemianom w środowisku inteligencji jako konsekwencji nowej polityki czynników politycznych w stosunku do tego środowiska.*

Kołakowski oficjalnie stał się wrogiem PRL. Już w 1970 roku, kiedy w Polsce miała ukazać się jego nowa książka zatytułowana „Obecność mitu”, Julian Pelczarski z Głównego Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk instruował zajmujących się Kołakowskim funkcjonariuszy SB:

*O ile zrozumiałym będzie fakt recenzowania publikacji przez czasopisma naukowe i fachowe (...) o tyle kampania reklamowa wokół tej książki w prasie szeroko dostępnej nie wydaje się celowa.*

W późniejszym okresie działania wobec Kołakowskiego miały ulec znacznej intensyfikacji. W 1971 roku zaplanowano pozyskanie tajnych współpracowników w środowisku „Senatora”, a osoby utrzymujące z nim kontakty chciano zastraszać za pomocą „rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych”

Już pozyskani agenci SB mieli *upowszechniać negatywne oceny postawy Kołakowskiego jako naukowca i obywatela PRL. Planowano też zainspirowanie w porozumieniu z kompetentnymi czynnikami napisania artykułów typu pamfletowo-ironicznego dyskredytujących jego poglądy i ośmieszających go jako polityka.*

Autor opracowania, kapitan Budzikowski, proponował również podjęcie działań na Zachodzie. Chodziło o:

*rozważenie możliwości zamieszczenia w jakimś piśmie zagranicznym artykułu odbrązawiającego Kołakowskiego, względnie rozpowszechnienie za pośrednictwem źródeł informacji (...) o działalności politycznej Kołakowskiego szczególnie w okresie stalinowskim (na przykładzie docent Marii Bielińskiej-Hirszowicz, o której rozpowszechniono tego typu informację, widać, że wywołuje to odpowiednie skutki szczególnie w angielskich środowiskach naukowych).*

Ale Służba Bezpieczeństwa nie była w stanie zagrozić autorytetowi profesora Kołakowskiego. W styczniu 1975 roku sprawę kryptonim „Senator” zamknięto, motywując to *brakiem możliwości kontroli postawy Kołakowskiego w czasie pobytu zagranicą.*

Ambitne plany działań przeciwko Kołakowskiemu z lat siedemdziesiątych pozostały na papierze. Mimo aktywnej działalności „Senatora” na rzecz opozycji, a potem „Solidarności” Służbę Bezpieczeństwa było stać jedynie na utrudnienia związane z

przedłużeniem polskiego paszportu. Co najmniej dwukrotnie funkcjonariusze Biura Paszportów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (była to integralna część SB) proponowali, by Kołakowskiemu odebrać polskie obywatelstwo. Nigdy do tego nie doszło. Przeważała opinia, że taki krok może przynieść interesom PRL więcej szkód niż korzyści. Kierownictwo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych było więc bezradne. Kołakowski i ciałem, i duchem pozostał poza zasięgiem SB.

*Piotr Gontarczyk*

Powyższy fragment pochodzi z książki Piotra Gontarczyka „10 dzielnych ludzi” wydanej przez ZYSK i S-ka w 2010 roku

[1] Bruno Jasiński, właściwie Wiktor Zysman (1901-1938) – poeta, współtwórca polskiego futuryzmu.

[2] „Nowe Drogi” – czasopismo społeczno-polityczne, Organ Komitetu Centralnego PZPR.

[3] „Po prostu” – pismo społeczno-polityczne wydawane w latach 1947-57 w Warszawie.

[4] TW – tajny współpracownik

[5] Jan Józef Lipski (1926-1991) — krytyk i historyk literatury, publicysta, polityk socjalistyczny i senator. Działacz opozycji.

[6] Jacek Kuroń (1934-2004) — polityk, jeden z przywódców opozycji w PRL, historyk, działacz ZHP, współzałożyciel KOR, minister pracy i polityki społecznej, poseł na Sejm.

[7] Karol Modzelewski (1937) — historyk, profesor Uniwersytetu Warszawskiego i działacz polityczny.

[8] Adam Michnik (1946) — historyk, eseista, publicysta polityczny i redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”.

[9] Wiktor Nagórski (1911-1972) — prawnik i ekonomista, działacz komunistyczny, poseł do Krajowej Rady Narodowej i Sejmu RP.

[10] Aniela Steinsbergowa (1896-1988) — prawnik, społecznik, tłumaczka i adwokat w wielu procesach politycznych.

[11] Maria Ossowska (1896-1974) — profesor filozofii Uniwersytetu Łódzkiego i Warszawskiego.

[12] Tadeusz Kotarbiński (1886-1981) — jeden z czołowych polskich filozofów, logików i etyków.

[13] Andrzej Werblan (1924) — działacz komunistyczny, historyk i wieloletni członek najwyższych władz PRL.

[14] Marian Dobrosielski — profesor, dyplomata i tłumacz. Uczeń profesora Kotarbińskiego. Polski ambasador w Wielkiej Brytanii w latach 1969-72.